Nr. 64. **Lwów dnia 17. Marca 1861.** **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 16. marca.

Ze spodziewanych dziś listów z Warszawy, odebraliśmy dwa tylko, które jakkolwiek nie zostawiają już żadnego wątpienia, że królestwu Polskiemu zostały przyznane pewne koncesye, jednak jeszcze nie dosyć blisko je określają, ażebyśmy mogli o ich istotnej wartości zrobić sobie jasne wyobrażenie i poczynić nad niemi stosowne uwagi. Drugi list z Warszawy zgadza się w większej części z treścią otrzymanego przez nas wczoraj przez Wiedeń telegramu: podług niego jednak reforma ta, którą telegram odnosi do gmin w ogólności, obejmie tylko gminę miasta Warszawy — a natomiast ma nastąpić jakaś ogólna reforma władz administracyjnych, o których w telegramie nie masz wspomnienia. Obydwa te listy zamieszczamy poniżej.

Warszawa 12. marca wieczór.

☺ Pospieszam udzielić wam ważną wiadomość, którą otrzymałem w tej chwili. Jenerał Paulucci prezydujący w delegacyi obywatelskiej, oświadczył dzisiaj, jako upoważnionym jest do oznajmienia delegacyi, że na podany do Cesarza adres przyszła z Petersburga odpowiedź w duchu pojednawczym, „*une reponse conciliante.*" Ważna to wiadomość, wyjdziemy bowiem z przykrego stanu niepewności, w jakim od dwóch tygodni zostawaliśmy. Manifest cesarski wkrótce zapewne będzie ogłoszonym. Kończę na tem ten list, gdyż pragnąłbym, aby jak najprędzej doszedł do rąk waszych.

Warszawa 13. marca.

☺ Nie manifest, ale tylko reskrypt cesarski przysłany został xięciu Gorczakow w odpowiedzi na adres. Następujące jednakże zrobione są ustąpienia: 1) Przywrócenie Rady Stanu, coby pociągało za sobą rozwiązanie departamentu senatu i utworzenie najwyższego sądu; 2) Rada municypalna, złożona z członków wybranych przez miasto; 3) zmiana systemu wychowania, i 4) reforma władz administracyjnych.

W celu wykonania tego, x. Gorczakow upoważnionym jest do powołania mężów zaufania, którzy w ciągu dni dziesięciu mają stosowne w tym celu przedstawić projekty

Otrzymaliśmy nareszcie przy samem zamknięciu dziennika następujący telegram:

Wiedeń dnia 16. marca, godzina 6. wieczorem. — „Dziś w nocy przyszła tu z Warszawy następująca telegraficzna wiadomość: Delegacya, wybrana przez głosowanie powszechne, (?) ma Cesarzowi przedłożyć memorandum co do reform w Królestwie. Muchanow występuje z urzędu."

Lwów dnia 16. marca. We wtorek odbyło się powtórne zebranie tutejszych obywateli miejskich, w celu naradzenia się nad wyborami. Tym razem nie było żadnych mów takich, ktorych treść mogłaby obudzić powszechne zajęcie. Wybrano tylko z każdej profesyi mniej więcej po dwóch członków, z których złożył się komitet, obejmujący ogółem około stu osób. Zabiorą w nim miejsce także i delegaci redakcyi każdego z wychodzących we Lwowie pism peryodycznych. Tymczasowem powołaniem tego komitetu jest, wybrać z pomiędzy siebie ciaśniejszy komitet, który będzie kierował wyborami.

We czwartek zebrał się tenże komitet w tych samych salach. Było przytomnych 84 członków; znajdowali się także na tem zebraniu i obywatele do komitetu nienależący. Przewodniczył zgromadzeniu Dr. Maurycy Kabat, adwokat tutejszy. Po kilku przemowach przedwstępnych przystąpili członkowie obszerniejszego komitetu do głosowania — i wybrano 10 chrześcian a 5 izrealitów. Ci 15 obywateli, których imiona podaliśmy już w wczorajszym numerze, składają tedy ów ciaśniejszy komitet, który ma wyborami kierować. Jaki ma być stosunek tego ciaśniejszego komitetu do obszerniejszego i jaki znowu stosunek każdego z tych komitetów do całego ciała wyborczego, jeszcze nie orzeczono.

Na dzień dzisiejszy tj. na sobotę powołano cały obszerniejszy komitet na posiedzenie do sali ratuszowej — i tam zapewne, tak ta kwestya, jak też i najważniejsza na teraz kwestya o sposób, w jaki mają być postawieni kandydaci na posłów, zdecydowaną zostanie. —

W naszym wtorkowym numerze zdaliśmy na tem samem miejscu sprawę z pierwszego przedwyborczego zebrania, odprawionego w salach strzelnicy. Zdał z niego sprawę także i „Przegląd Powszechny": ale uczynił to w sposób tak z prawdą niezgodny, stronniczy a co do kandydatów tak dyktatorski, że mamy sobie za obowiązek kilka słów o tem powiedzieć.

Tak najpierw powiada „Przegląd", że na sobotniem zebraniu u pana Jana Müllera: „kandydaturę xięcia Leona Sapiehy na posła ze Lwowa odrzucono jednomyślnie." Zaś w innem miejscu utrzymuje, że taż sama kandydatura, postawiona przez p. Darowskiego w sali strzeleckiej, wywołała ogólne szemranie. I jedno nieprawda, i drugie nieprawda. Co do pierwszego podaliśmy w naszym dzienniku uroczyste zaprzeczenie p. Jana Müllera, a co do drugiego protest p. Darowskiego, do czego jeszcze to dodać musimy, żeśmy sami w sali strzeleckiej podówczas byli i nietylko żadnego szemrania nie słyszeli, lecz owszem zauważali, że kandydatura X. Leona Sapiehy życzeniom bardzo wielu obywateli odpowiedziała, co oświadczali otwarcie. Nie pojmujemy wcale, dla czego „Przegląd" jeszcze zawsze takiemi środkami walczy, kiedy one, nietylko że obudzają już obrzydzenie powszechne, ale jeszcze dążnościom samegoż „Przeglądu" zamiast pożytku tylko szkodę przynoszą, bo wywołują protesty za protestami i protestów bez końca. Nie naszą jest rzeczą uczyć to pismo, jakiej ma broni używać; ale w imię naszej sprawy ogólnej musimy pragnąć, ażeby każdy z nas w jakichbądź walkach używał broni tylko szlachetnej i zacnej, bo przecież podług tego sądzą nas nasi nieprzyjaciele...

Zdając dalej sprawę z pierwszego na strzelnicy zebrania, wymienia „Przegląd" wszystkich tych kandydatów, o których tam była mowa, a zarazem daje o nich swe zdania. Jest to zwyczajem we wszystkich krajach konstytucyjnych przyjętym, że każdy, kto jako kandydat na posła wystąpi, poddaje się już przez to samo pod sąd opinii publicznej i jej organów: ale jest więcej, niżeli zwyczajem, bo jest obowiązkiem wszystkich organów publicznych wydawać o tychże kandydatach sądy bezstronne. Obowiązek ten tem świętszym jest u nas, gdzie wybory wraz z przyszłym sejmem nietylko nie są areną dla politycznych igraszek, ale nawet nie powinny być polem dla walk stronniczych, bo są ogniową próbą dla najważniejszej sprawy naszej narodowości. Tymczasem „Przegląd" zdaje się o tem nie wiedzieć, i rzuca o sprawie wyborców z taką lekkością swe zdania jakgdyby to chodziło o jakąś codzienną kwestyjkę dziennikarską, literacką, lub osobistą, którą dzisiaj przedstawi biało, jutro czarno, a pojutrze swe zdanie odwoła.

Przejdźmy do rzeczy i przystąpmy do kandydatów, których „Przegląd" już to podnosi pod niebo, już spycha w głąb i zaprzecza.

Więc na pana Franciszka Smolkę — zgoda i z naszej strony zupełna. P. Smolce, który tak znamienite zdobył sobie zasługi w zawodzie parlamentarnym i stał się przeto własnością całego kraju, należy się to najsprawiedliwiej, ażeby go swoim reprezentantem wybrała tegoż kraju stolica. Trzymamy też za nim najmocniej i spodziewamy się, że jednomyślnie wybranym zostanie.

Kandydaturę p. Floryana Ziemiałkowskiego uważamy także za własną i życzeniom całego ogółu odpowiednią. Nie taimy tego zupełnie, że p. Ziemiałkowski niejednokrotnie już objawił zdania takie, na które żadną miarą zgodzić się nie możemy, — w ostatniej jego mowie, mianej na strzelnicy, znajdujemy możność oświecania wiejskiego ludu przyznaną jedynie miastom, a odmówioną zupełnie obywatelstwu wiejskiemu, czemu się stanowczo musimy sprzeciwić, znajdą się jeszcze i inne pomiędzy naszemi opiniami różnice: ale to wszystko nie przeszkadza nam wcale ażebyśmy i z naszej strony kandydaturę p. Ziemiałkowskiego poparli, bo znając jego przywiązanie do kraju, charakter, odwagę cywilną i znamienite zdolnosci, jesteśmy przekonani najmocniej, że z obowiązków poselskich wywiąże się sumiennie, może nawet świetnie, a pewnie z zadowoleniem całego ogółu,

Co do trzeciego kandydata rozchodzą się zdania. P. Kornel Krzeczunowicz proponuje, ażeby postawiono kandydatem jednego z mieszczan. W otwarcie wypowiedzianej i bez wątpienia tylko najgłębszem uczuciem słuszności zpowodowanej przemowie p. Krzeczunowicza upatruje „Przegląd" *une arriere pense* i wnosi, że mowca sam chce zająć to miejsce. A nadto wszystko występuje tu od dawna już w mowie będąca kandydatura x. Leona Sapiehy.

Tej ostatniej kandydatury „Przegląd" najwięcej się boi — i owóż do jakich go to powoduje extoracyi. Już mówiąc o zamyślonem przez siebie odrzuceniu tej kandydatury na zgromadzeniu u pana Müllera, tak się wyraża: — „Nie umiemy sobie wytłumaczyć, dlaczego przyjaciele xięcia podają go na kandydata we Lwowie, skoro i najmniej wykształcony umysł pojmie, że aby reprezentować interesa i potrzeby mieszczaństwa, potrzeba jego cierpienia i dolegliwości znać, trzeba dla nich mieć współczucie, co na zbyt wysokiem stanowisku socyalnem nie łatwo znaleźć można (!) Mówiąc dalej o zmyślonem przez siebie szemraniu znów nie pojmuje „Przegląd" jak może p. Darowski podawać na kandydata x. Leona Sapiehę i zastawia się znowu temiż samemi zmyślonemi przez siebie argumentami. Kończy nareszcie w ten sens:

„Póki nasza kolej żelazna niebędzie obsadzona urzędnikami krajowymi, póty xiążę Sapieha słusznie czy niesłusznie popularnym we Lwowie kandydatem nie będzie. Zresztą mieszczanie nasi nie ufają, aby potrafił reprezentować ich interesów. Kandydatura xięcia Sapiehy tak uporczywie przez jego przyjaciół stawiana, może tylko pozyskać 30 do 40 głosów z kliki plutokracyi, co niezawodnie na jego korzyść nie wypadnie i tylko zmniejszy liczbę głosów naszych wobec nieprzyjaciół w prawdzie w mniejszości zostających, ale silnych mocną organizacyą. Xiążę Sapieha ma dosyć szans do wyboru na posła przez wyborców z większej własności wiejskiej i przez naszą lwowską izbę handlową, jak aby potrzebował być naszemu mieszczaństwu na posła narzucanym."

Ułatwiwszy się w taki sposób z kandydaturą x. Leona Sapiehy, prawie jeszcze dobitniej wyraża się „Przegląd" o kandydaturze p. Kornela Krzeczunowicza, o którym, lubo sam to przyznaje, że „lepiej obeznanego ze sprawami i stosunkami komuny miasta" niemasz nikogo we Lwowie, przecież powiada: „Jesteśmy prawie (!) matymatycznie (!) przekonani, znając lepiej usposobienie mieszczan od p. Krzeczunowicza, (?) że jako kandydat we Lwowie utrzymać się nie może i przyjętym nie będzie." Zawiadamia dalej, że p. Krzeczunowicz właśnie swoją najsumienniejszą pracą w sprawach miejskich popularność utracił, — i daje mu taką samą radę, jak xięciu, t. j. żeby wystąpił jako kandydat gdzie indziej.

Widząc takich dwóch kandydatów odsuniętych bez żadnych nadziei, oczekujemy z niecierpliwością kogo też „Przegląd" na ich miejsce postawi? bo się spodziewamy, że będzie to mąż, który oczywiście powagą, zdolnościami, zasługami i znajomością specyalną stosunków miasta, zgoła pod każdym względem wyżwymienionych kandydatów przewyższy. Tymczasem „Przegląd" stawi na tę kandydaturę — hr. Leszka Borkowskiego.

O tej kandydaturze a oraz o przeciwstawieniu jej dwom kandydaturom powyższym mielibyśmy bardzo wiele do powiedzenia; ale pomijamy tę sprawę milczeniem, a to dla tego, że nas właśnie dochodzi wieść, jakoby hr. Borkowski ustąpił z własnej woli przeznaczonego sobie przez „Przegląd" miejsca Dr. Polańskiemu.

Przechodzimy do sprostowania zdań „Przeglądu" o dwóch kandydaturach powyższych.

Więc najpierw myli się w tem „Przegląd," gdy usiłuje wmówić w opinię publiczną, że x. Leon Sapieha nie zna interesów i potrzeb naszej stolicy. Bo ktoż je może znać lepiej, jeżeli nie ten, który przez lat trzydzieści pracuje na polu spraw ekonomicznych i przemysłowych całego kraju, a przez lat

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48. 49. 50. 51. 54. 55. 56. 57. 58. 60.)

VII.

Tego samego dnia i pod tę samą porę kiedy młoda panna tyle przeszkód doznała w odpisaniu swej przyjaciółce — we wsi sąsiedniej, o ćwierć mili od Wysoki odległej, siedział przy stole człowiek młody lat 30 mieć mogący i także był zajęty pisaniem listu. —

Ma on przed sobą okno szerokie wychodzące na ogród, akacye właśnie okwitające zasłaniają mu widok, ale posyłają za to swą woń świeżą i miłą. Pod oknem stoi stół wielki dębowy zapełniony xiążkami i sexternami, obok stołu szafka także xiążek pełna; na środku obszernego pokoju duża czarna tablica, zapisana jakiemś arytmetycznem równaniem. Siedzący i zajęty pisaniem listu mężczyzna, poglądą niekiedy ku owej tablicy, pod którą stoi dwunastoletni z ładną twarzyczką chłopiec. Chłopiec ten trzyma w ręku łacińską gramatykę Trojańskiego, ustami szepce konjugacye nieforemne, a oczy ma zwrócone na owe akacye zaglądające w okno, po których skaczą żółtawe trznadle i świergotem swym nie małe mu sprawiają roztargnienie.

Po prędkości z jaką malec pogrąża się w swą gramatykę, za każdem na siebie zwróconem spojrzeniem, łatwo odgadnąć, że piszący list mężczyzna jest nauczycielem a chłopiec jego uczniem.

Nauczyciel właśnie list swój skończył, przeczytamy go, nim włożony zostanie w kopertę.

„Najdroższa matko! Dziś po paru tygodniach rozpatrzywszy się na nowej mojej siedzibie, mogę ci donieść i zapewnić cię droga matko, że mi tu dobrze, że się czuję spokojnym a nawet szczęśliwym. Tak wierzaj mi — szczęśliwym — i nie myśl, że ci to piszę dla oszukania twojej macierzyńskiej troskliwości. Wiem ja, że twe serce inny los dla mnie marzyło, jak stan guwernera: ale ty wierz, że przyjmując to położenie, zrobiłem co mi nakazywało sumienie i obowiązek. Kiedy mój zawód lekarski zwichniętym został, a starania aby mi pozwolono wyjechać za granicę i zdać przerwany przed pięciu laty examin, okazały się daremnemi, — to wierzaj droga matko, że mniej nad tem cierpiałem dla siebie, ile przez myśl o tobie, której nie mogę być podporą i pomocą. Przez tę parę miesięcy spędzonych w Warszawie po powrocie moim z Sybiru, biedziłem się trochę i nie mogłem znieść dłużej myśli, że szczupły twój fundusz, którym od lat tylu z zupełnem o sobie zapomnieniem dzielisz się ze mną, zostanie wyczerpnięty do szczętu. Choć taiłaś mi prawdę, wykryłem droga matko, że całe twoje mienie zaledwie kilka tysięcy złotych już wynosi, a cokolwiek na obronę powiedzieć mi może sumienie, czułem przecież, że z mojej jeśli nie winy, to przyczyny, nie masz dziś wolnego od kłopotów materyalnych życia. Zacząłem wtedy, nic ci nie mówiąc starać się o miejsce guwernera: zdarzyło się szczęśliwie, że p. Czesławski szukał właśnie nauczyciela dla swego jedynaka, że nie tylko ofiarował mi korzystne warunki, ale wyrobił pozwolenie wyjazdu z Warszawy i możność osiedlenia się tutaj, co z początku zdawało się niepodobnem.

Nie uważam bynajmniej położenia mego za stanowcze, nie powiem ci droga matko, aby ambicya moja na niem poprzestawała, abym nie przewidywał odmiany, ale jak na dziś istotnie zadowolniony jestem. Kiedy się budzę, a śliczne ranne słońce zajrzy mi przez okno, kiedy się poczuje w kraju i przypomnę te kilka lat spędzonych daleko od ciebie, od swoich, to z całej duszy dziękuję Bogu i wstaję rzeźwy, swobodny i ochoczy do pracy. Mój uczeń jest dobry i pojętny chłopiec, a jak na jedynaka nie bardzo popsuty, przywiązał się już do mnie i pewnie z nim żadnych nie będę miał przykrości. Ojciec mego ucznia pan Czesławski jest wdowcem od lat kilku, zajęty bardzo swem gospodarstwem, które starannie prowadzi: okazuje on mi dużo przyjaźni, a nawet ambarasuje mnie niekiedy względami, jakie ma dla mnie, mianowicie przy ludziach. Wiesz droga matko, jak się strzegę uchodzić za męczennika, ja któremu nic jeszcze dobrego i pożytecznego zrobić się nie udało, otoż mój pan Czesławski, trochę jako męczennika, obwozi mnie po ludziach, a jest on tu bardzo popularny między szlachtą.

Pensya moja wynosi 2000 złp. rocznie, potrzeb tu żadnych nie mam, a ponieważ p. Czesławski zapłacił mi za kwartał z góry, pozwól droga matko, że złożę u ciebie te 500 złotych, jako pierwszą podstawę przyszłej naszej fortuny. Mam nadzieję, że po jakim czasie, będzie mi wolno zrobić sobie na kilka dni wakacye i do Warszawy przyjechać, aby ci ręce ucałować droga i najlepsza matko. Nie polecam się sercu twemu i modlitwom, bo wiem, że serce twoje tylko o mnie myśli, a wpływ modłów twoich zanoszonych za mną do Boga, czułem zawsze w życiu i dziś czuję.

Twój najprzywiązańszy syn
Kazimierz Narmunt.

Właśnie p. Kazimierz list swój zapieczętował i swemu uczniowi pozwolił zamknąć i schować gramatykę, kiedy utworzyły się drzwi do pokoju i wszedł człowiek 40letni, trochę łysy dość otyły z pięknym czarnym wąsem, z twarzą opaloną i rumianą.

— A co? czy już skończona nauka? — rzekł podając potężną rękę Kazimierzowi a drugą wyciągając do skaczącego chłopca.

— Właśnieśmy skończyli, odpowiedział Kazimierz.

— To dobrze, — rzekł pan Czesławski — bo ja przychodzę tutaj, aby panu zaproponować przejazdkę w sąsiedztwo, a jeśli pan za stosowne uznasz to wezmiemy i naszego studenta.

Narmunt nie miał wielkiej ochoty do częstych w sąsiedztwo odwiedzin, bo w ogóle nowych znajomości nie bardzo lubił zawierać, lecz tą razą oczy małego Jasia z takim wymownym i błagalnym ku niemu zwróciły się wyrazem, że nie miał odwagi propozycyi nie przyjąć.

— A gdzież to nasz pan chcesz zawieźć? — zapytał p. Czesławskiego.

— O ćwierć mili ztąd do Wysokiej.

— Wszak Wysoka należy do Modroleskich, czy to do nich pojedziemy? zapytał Kazimierz.

kilkanaście pracował w wydziale miejskim? Tak lekkomyślne zdanie może rzucić tylko pismo takie, które liczy na dobrą wiarę tych ludzi, co jeszcze wierzą we wszystko, co jest drukowanem. Myli się dalej „Przegląd“ w tem wszystkiem, co z powodu obsadzania miejsc przy kolei żelaznej usiłuje wysnuć na niekorzyść x. Sapiehy. Jest to sprawa, o którejże względów wyższych nad zmysł polityczny „Przeglądu,“ nie możemy się rozpisywać. Ale zawsze możemy mu powiedzieć: niech najpierw stara się dowodnie przekonać o stosunku akcyj kolei żelaznej do ich właścicieli, niech dalej miejsca przy tejże kolei przez krajowców i obcych poobsadzane liczebnie sprawdzi, a potem niech o tem — milczy. Myli się „Przegląd“ nareszcie, kiedy powiada, że przyjaciele xięcia uporczywie popierają jego kandydaturę. Przyjacioł xięcia jest w prawdzie w kraju daleko więcej, niżeli ich „Przegląd“ potrafi policzyć; ale właśnie dlatego, że jest ich tak wiele, nikt jego kandydatury wcale nie popiera, bo wszyscy są przekonani najgłębiej, że mimo wszelkich agitacyj przeciwnych, mąż takich zasług i takiej powagi w kraju i za granicą będzie bez najmniejszego wątpienia wybranym. Xiążę Leon Sapieha, — który od swojej najmłodszej młodości zaczął służyć ojczyźnie w Królestwie polskiem, — który tejże ojczyznie poniósł w ofierze cały swój majątek i życie, — który, zamieszkawszy potem w Galicyi, zaprzągł się z własnej chęci do ciężkiej pracy około pospolitego dobra tej prowincyi, — który w tej pracy przepędził lat trzydzieści, każdemu z zakładów krajowych przewodniczył, niejeden z nich stworzył, a każdy z nich podniósł, zorganizował i własnych nie szczędząc ofiar, postawił na stopie pożytecznej i dla kraju zaszczytnej, — mąż takiej zasługi, takiego poświęcenia i takiej godności w kraju, nie potrzebuje ani przez siebie, ani przez swoich przyjacioł starać się o to, ażeby go wybrano posłem na sejm krajowy. Pod tym względem jest tylko jedna myśl w kraju — a nie dzielą jej tylko ci zbawcy nieliczni, którzy nie pragną służyć krajowi, ale chcieliby w nim burmistrzować.

Jakoż niepotrzebnie wysila się „Przegląd“ z radami, ażeby się x. Sapieha tu albo ówdzie na kandydata podawał: Xiążę może być w wielu miejscach wybranym, to rzecz wiadoma... Ale nie o to tu idzie: tylko o to, ażeby kandydatura xięcia była postanowioną tam, gdzie postanowioną być powinna. Xiążę Leon Sapieha bowiem nie należy do żadnej koteryi, ani do żadnego stronnictwa, ani nawet do żadnej warstwy społecznej: jego zasługi, położone około wszystkich warstw razem wziętych, postawiły go na tak wysokiem stanowisku, że należy dziś do całego kraju. Zasługi te zyskały mu powagę tak powszechnie i tak rozgłośnie uznaną, że z wolą czy przeciw woli, wybrany czy nie wybrany, uważany jest nawet przez obcych za przedstawiciela całego kraju. Jakoż zapewne tę myśl a nie inną chcieli wypowiedzieć ci, którzy postawili x. Sapiehę jako kandydata na posła z stolicy kraju. Naszem zdaniem, jakkolwiek sobie w tej mierze postąpią obywatele miasta, myśl ta jest tak prawdziwą i sprawiedliwą, że sprzeciwiać jej się mogą ci tylko, których usiłowaniom nie krajowe lecz koteryjne przewodniczą widoki. —

W imię słuszności i prawdy mamy sobie również za obowiązek ująć się za niesprawiedliwością, wyrządzoną przez „Przegląd“ p. Kornelowi Krzeczunowiczowi. P. Krzeczunowicz, jeden z zamożniejszych obywateli wiejskich, bez żadnego w tem interesu i pewnie bez żadnych partykularnych widoków a tylko ze szczerej chęci dla stolicy naszego kraju, zamieszkał we Lwowie, przyjął obywatelstwo miejskie i tak całem sercem zlał się z jego interesami, że w w gorliwości o dobro stolicy, może wielu mu wyrównywa, ale pewnie go nikt nie uprzedza. Przez nikogo do tego nie zniewalany ani naglony, zajmuje się od lat kilkunastu sprawami miasta, a zasiadając w jego wydziale, znamienitemi swemi zdolnościami, głęboką nauką i usilną pracą, nie małe i niezaprzeczone około jego dobra położył zasługi. O jego zacności zdaje nam się, że nie potrzebujemy ani wspominać a o jego specyalnej znajomości spraw i stosunków tutejszej komuny sam „Przegląd“ nie może się niekorzystnie wyrazić. Mimo to wszystko, z jakąžto gorzką niechęcią występuje tenże sam „Przegląd“ przeciwko jego kandydaturze, — lubo w istocie rzeczy p. Krzeczunowicz z kandydaturą jeszcze nie wystąpił.

Jakoż nie możemy się nie oburzyć na to zuchwalstwo, z jakiem to pismo swoją stronniczą preokupacyą przeciwko tak zacnemu i zasłużonemu obywatelowi rzuca wprost w oczy opinii powszechnej miasta. Z takiem samem oburzeniem przyszło do nas zaraz nazajutrz po ogłoszeniu owego artykułu „Przeglądu“ kilku obywateli miejskich, znanych powszechnie z prawości uczuć i charakteru, prosząc nas najusilniej, ażebyśmy w ich imieniu przeciwko opinii „Przeglądu“ o kandydaturze pana Krzeczunowicza zaprotestowali publicznie, a oraz wypowiedzieli: że jakkolwiek wybory we Lwowie wypadną, wdzięczność mieszczan tutejszych za poświęcenie się p. Krzeczunowicza sprawom lwowskiej komuny i położone na tej drodze zasługi nie może nigdy żadnemu ulegać wątpieniu i nigdy też nie wygaśnie. Cieszymy się bardzo, że uczucia tych zacnych obywateli możemy razem z naszemi połączyć i otwarcie wyjawić.

Nakoniec musimy jeszcze wypowiedzieć bez ogródki nasze zdanie o całem przedwyborczem postępowaniu tutejszem — albowiem postępowanie takie, jak jest po prostu niepraktykowanem, tak jest i niewłaściwem i niesprawiedliwem. Wybrano tu wprawdzie niby z całego ciała wyborczego jakiś obszerniejszy komitet, a z tego znowu wybrano komitet ciaśniejszy, który ma wyborami kierować: ale jak pierwszy komitet wybierano tylko przez aklamacyę, tak i wybór drugiego odbył się nagle i pod naciskiem pewnej stronniczej opinii, która się jeszcze jakokolwiek utrzymuje przy wpływach. Nie mielibyśmy zresztą nic nawet i przeciw takiemu komitetowi, który z takich wypłynął wyborów: bo miasto nasze nie ma jeszcze dość doświadczenia w życiu publicznem, bo czas nagli, bo *periculum in mora;* ale nie mielibyśmy nic przeciw niemu tylko natenczas, gdybyśmy byli pewni, że komitet ten w taki sam sposób kandydatury postawi, jak się to wszędzie indziej dziać zwykło. Tymczasem dotychczasowe skazówki każą nam wróżyć inaczej. Tak wyż wymieniony artykuł „Przeglądu“, jak i wiadomości prywatne, jak nareszcie i bardzo głośne skargi obywateli tutejszych, przepowiadają nam, że komitet ten nie postawi kilkunastu kandydatów na posłów, z których całe ciało wyborcze przez próby głosowań wybierze czterech, ale sam postawi od razu tylko czterech, których potem miastu narzuci. Gdyby tak się stać miało, to komitet ten nie byłby komitetem, tylko dyktaturą, która panuje gwałtem, a od której nie masz żadnej nagany. Przeciwko takiemu gwałtowi, czy on ma nas opanować z góry czy z dołu, z pomiędzy nas czy z po za nas, musimy stanowczo wystąpić i wyraźnie oświadczyć, że będziemy mu się tak w naszem, jak też w imieniu bardzo wielu obywateli miejskich, którzy nas o to prosili, wszelkiemi siłami sprzeciwiać. Reasumując w kilku słowach, o co nam chodzi, wypowiadamy krótko: iż nie zgadzamy się na to na żaden sposób, ażeby komitet postawił od razu tylko czterech kandydatów; lecz wymagamy, aby ogłosił kandydatami tych wszystkich, których opinia miasta na te zaszczytne miejsca powołuje. Dopiero z tych kandydatów, których pierwotnie może być i kilkunastu, powinien przez ciągłe głosowanie wybrać tych czterech, którzy będą mieli najwięcej głosów — i tych jako kandydatów przedstawić. Spodziewamy się, że tak komitet, jak ci, którzy stanowczo wywierają nań wpływy, zechcą uczynić zadość tym słusznym wymaganiom, które nietylko są wymaganiami naszemi, ale bardzo znacznej liczby obywateli tutejszych, i przez to uwolnią nas od pisania całego szeregu artykułów, w obronie prawdy takiej, która wszędzie indziej sama się przez się rozumie i w nikim żadnej nie znajduje przeszkody.

Lwów, d. 16. marca. Sprawa wyborów wymaga najściślejszej baczności na to, aby każdy wyborca był zamieszczonym na spisie przynależnym. Kto bowiem przypadkowo zaliczony został do nienależnej kategoryi wyborców, głos tego będzie unieważnionym tam, gdzie go nienależnie wpisano, tam zaś, gdzie powinien był głosować wcale go nie będzie. Pozbawiłaby go więc taka niebaczność zupełnie prawa wybierania. Z tego powodu poczytujemy sobie za obowiązek prostować wszelkie zachodzące w tej mierze nieporozumienia. Tak w artykule wstępnym N. 61 „Głosu“ nadmieniliśmy, że właściciele tabularni mniejszych posiadłości ziemskich (płacących mniej niż 100 złr.) dzielą się na dwie kategorye. Jedni z nich stanowią osobną gminę dworską, drudzy zaś są zaliczeni do gmin włościańskich.

Ponieważ co do prawa wyborczego tych dwóch kategoryj właścicieli tabularnych, mniejszych posiadłości, niejasne panują wyobrażenia, więc wyjaśniamy to prawo w następujący sposób.

Właściciel tabularny, płacący mniej niż 100 złr., który stanowi osobną gminę dworską, jest już przez to samo bezpośrednim wyborcą (Wahlmann), i ma prawo głosować wprost na posła.

Właściciel zaś zaliczony do gminy włościańskiej, jest tylko pośrednim wyborcą, t. j. ma on tylko prawo razem z włościanami obierać z pośród gminy włościańskiej wyborcę.

Jeśli więc który z właścicieli tabularnych posiadłości mniejszej, stanowiącej osobną gminę dworską, jest wpisany, albo między większych właścicieli, albo do gminy włościańskiej, w każdym z tych wypadków winien reklamować, aby go w należne spisy zamieszczono, gdyż może prawa swego być pozbawionym zupełnie.

Co do drugiej kategoryi mniejszych właścicieli wyłuszczyliśmy ich prawa dokładnie w Nrze 61 „Głosu“.

Należy także sprostować uwagę, uczynioną w „Przeglądzie powszechnym“ N. 31. co do właścicieli większych, którzy płacą jednego majątku mniej niż 100 złr. podatku, z drugiego zaś więcej niż 100 zł. Właściciele ci nie mają, jak mylnie Przegląd zdaje się sądzić podwojnego prawa z tytułu podwójnego rodzaju dóbr swoich. Ktokolwiekbądź, czy to z jednego majątku tabularnego większego, czy to z kilku mniejszych razem, płaci więcej niż 100, należy do kategoryi właścicieli tabularnych większych, i nie może przez zrzeczenie się udziału w wyborach z trybunału większej posiadłości (jak chce „Przegląd powszechny“) przyłączyć się samowolnie do klasy właścicieli mniejszych posiadłości. Owszem musi on należyć do właścicieli większych posiadłości.

Korespondencye „Głosu.“

Kraków 14 marca.

† Rozporządzenie ministra Stanu, o którem wam w przeszłym liście donosiłem, w poniedziałek d. 11, b. m. odczytane zostało młodzieży szkolnej przez dyrektorów, a uniwersyteckiej przez dziekanów każdego fakultetu z osobna. Treść jego o ile sobie przypominam, dobrze wam zakomunikowałem, tylko zagrożenie zamknięciem jest bardziej ogółowe, bez dodatku, iż takowe bez dalszego odnoszenia się przez władze miejscowe dokonanem być może.

Rozporządzenie to przykre nader uczyniło tutaj wrażenie, tem bardziej, że motywa objawionego w niem niezadowolenia z postępowania tutejszej młodzieży, na fałszywych zdają się być oparte doniesieniach. Nie tu jest miejsce zbijać je wszystkie — ale nie mogę nie zwrócić uwagi na jeden szczególniej punkt najbardziej uderzająco mylny, a zarazem dotkliwie ubliżający godności obywateli miasta naszego. Mówię tu o punkcie oskarżającym młodzież o z m u s z a n i e tutejszych właścicieli sklepów do zamykania tychże podczas nabożeństwa za poległych w Warszawie. Wiadomo już dzisiaj całemu światu, że na wszystkich ważniejszych punktach szerokich ziem dawnej Polski, ten obchód smutny, poświęcony pamięci i czci nowych męczenników narodowej sprawy, z jednaką odbył się uroczystością. We wszystkich miastach polskich podczas nabożeństwa tego zamykały się też sklepy — a przecież nikomu podobno na myśl nie przyjdzie twierdzić, że wszędzie tam była młodzież krakowska, żeby właścicieli ich z m u s z a ć do tego. — Z drugiej strony obywatele krakowscy niczem jeszcze nie zasłużyli dotąd na to upośledzające mniemanie, aby ich do udziału w jakiejkolwiek ofierze lub bolu narodowym, aż z m u s z a ć jakiemi bądź środkami potrzeba było. Zdaje mi się, że chwilka zastanowienia i odrobina dobrej woli wystarczy na uznanie całej słuszności tego twierdzenia.

Co się tyczy samej młodzieży naszej, to z pociechą zauważać przychodzi, że powoli wraca ona do właściwego sobie działalności zakresu, z którego ją nieco prąd okoliczności i niezbyt pożądane wpływy na chwilę były wyparły. A im szerzej zastosowane zostanie w praktyce zaprowadzenie w wykładach języka polskiego, tem usilniej weźmie się ona do pracy na naukowem polu, w ktorej dotąd mowa obca zniechęcające stawiała jej zawady, a która zawsze pozostanie pierwszą w szeregu jej obowiązków, jako przyszlej podpory, na której barkach spocznie kiedyś cały ciężar społeczeńskich i obywatelskich powinności. Tego kraj cały po niej żąda, tego oczekuje — i pewien jestem, że ona oczekiwania tego nie zawiedzie. Ostatnie wypadki, tak wymowne dające świadectwo o zwycięztwie siły moralnej nad brutalną potęgą, powinny były zdaje się wszystkim otworzyć oczy i dać namacalną wskazówkę, że droga nasza nie idzie przez młodzieńcze, choćby szlachetne ale zawsze niebaczne wybryki, ale przez twardą, żelazną pracę nad wykształceniem, podniesieniem i skupieniem naszego ducha. Zresztą wiadoma to rzecz, iż kto proch po trosze na fajerwerki, choćby ładne, wypsuje, — to mu w końcu braknąć go może w stanowczej chwili na nabicie armaty.

Wczoraj wróciła deputacya uniwersytecka z Wiednia. Najjaśniejszy Pan przyjął ją nader łaskawie i oświadczył, że spodziewa się, iż rozporządzenie co do języka wykładowego na uniwersytecie, wydane z uwagi na wyjątkowe jego położenie, zadowolni wszystkich i że młodzież weźmie się teraz usilniej do nauk; postępowanie jej bowiem w ostatnich czasach, sprawiło mu wiele przykrości. Jeden z członków deputacyi odpowiedział Najjaśniejszemu Panu, tłumacząc postępowanie młodzieży i zaręczając, że największy z zarzuconych jej excesów, pobicie p. Czerkaskiego, nie było jej dziełem. Również uprzejmie przyjęta deputacya przez p. Ministra Stanu, dziękując za powyższe rozporządzenie, przedstawiła jeszcze raz p. Ministrowi położenie i potrzeby tutejszego uniwersytetu, zwracając jego uwagę mianowicie na to, że w skutek dotychczasowego systemu wykładowego, młodzież nasza nie władając dobrze żadnym językiem, ani ojczystym, ani niemieckim, nie była w stanie nigdy w zakresie naukowym podnieść się nad mierność, a następnie, że w skutek złego zrozumienia swego stanowiska i zadania ze strony profesorów Niemców, stosunek profesorów, Polaków, z niemi stał się tak nieznośnym, że pozostawanie tych ostatnich na dwóch miejscach, jest istotnie czynem nie lada poświęcenia. Po czyjej stronie jest słuszność, przemawiający wykazał i udowodnił niezaprzeczonemi faktami. Wspomniał też dalej o nadużyciach i niestosownem postępowaniu z młodzieżą policyi zapoznającej i pomijającej zupełnie władzę uniwersytecką, którą jest senat akademiczny. — Następnie deputacya była jeszcze u pp. referentów, jak u p. Helferta, Tomaszka i innych i wyniosła to przekonanie, że przełożenia przez nią poczynione, jak również przedstawienia co do zmian potrzebnych w personalu profesorskim, uwzględnione zostaną. O rozporządzeniu nowem, o którem na początku tego listu była mowa, deputacya nic w Wiedniu nie wiedziała.

Nakoniec doszła nas przy Gazecie Lwowskiej lista wyborcza, w której jednak dużo znaleźliśmy opuszczeń. Przedrukowała ją drukarnia „Czasu.“ Jest tutaj myśl utworzenia komitetu, któryby się zajął kierunkiem prac przygotowawczych do wyborów. Myśl ta zapewne w tych dniach w czyn wejdzie. Obecnie jednak najbardziej wszystkich zajmuje niestosowność terminów przeznaczonych na wybory, a przypadających w dni najuroczystsze w całym świecie rzymsko-katolickim. Jest nadzieja, że co do tego punktu zarządzone jeszcze zostaną zmiany, niestosowność tę usuwające. W nie małym kłopocie są tutaj także wyborcy, jak i same władze co do sposobu dokonania wyborów. Wyborców będzie u nas mniej więcej w przypuszczeniu półtrzecia tysiąca. Zgromadzić się i

---

— Nie panie kochany, ja się tam z arystokracyą nie wdaję — zresztą starościna i hrabia Jerzy nigdy u siebie na wsi nie siedzą i teraz ich w Wysokiej niema. Wiozę pana do Józefa Wielickiego który od nich w dzierżawie te dobra trzyma. Zobaczysz tam pan pannę!... i p. Czesławski znacząco zakręcił swe wąsy.

Właśnie panna Helena straciwszy na dziś nadzieję napisania swego listu schodziła z ganku w dziedziniec, kiedy w bramę wjeżdżał pan Czesławski z Kazimierzem. Dawniej obojętną była na wizyty pana Czesławskiego Helena, lecz od czasu jak się o jej rękę oświadczył, tak się przeraziła na myśl zostania żoną człowieka, którego wiek i charakter zupełnie jej ideałowi nie odpowiadał, że znienawidziła prawie swego konkurenta i zwykle nie pojawiała się w czasie jego wizyt w Wysokiej. To też na widok znajomego sobie ekwipażu cofnęła się na ganek i do domu wejść chciała, lecz ujrzawszy obok p. Czesławskiego młodego, nieznajomego sobie człowieka zdjęta ciekawością, ktoby to był taki, na progu się zatrzymała. W tej chwili na turkot zajeżdzającego w dziedziniec powozu, wypadł z sieni pan Józef Wielicki i stanowczo odwrót Helenie przeciął.

Przybyli weszli do pokoju. P. Czesławski przedstawił Kazimierza, jako „swego przyjaciela,“ a nim Narmunt usta zdołał otworzyć, już opowiedział całą jego biografię, oznajmił przez jakie koleje przechodził i w jakich krajach ostatnie 5 lat spędził. Panna Helena z wielkiem zajęciem przypatrywała się człowiekowi, wracającemu z tak daleka, który zapewne bolów i cierpień nie mało doświadczyć musiał; lecz powierzchowność Kazimierza nie zupełnie przedstawiała ten interesujący charakter, jaki wedle jej pojęć powinien by mieć męczennik lub bohatyr. Na twarzy Kazimierza nie mogła dopatrzeć żadnej widocznej aureoli cierpienia, w ułożeniu jego swobodnem i męzkiem, w skromnym i zwykłym ubiorze nie było nic uderzającego ani do wyobraźni przemawiającego.

Helena rozpocząwszy z Narmuntem rozmowę, starała się go wyprowadzić na opowiadanie bolów, przez jakie przeszedł, lecz Kazimierz, który w ogóle o cierpieniach swoich mówić nie lubiał, a do drapowania się w męczeństwo miał wstręt wrodzony, zbywał zapytania młodej panny krótkiemi dość odpowiedziami i zmusił ją przejść do innego przedmiotu. Wnet też Helena cała żyjąca w wspomnieniach paru lat przy starościnie spędzonych, zaczęła mówić Kazimierzowi o swych podróżach za granicą i o Warszawie, w której przy opiekunce mieszkała.

— Czy pani starościna, — zapytał Kazimierz jest matką Jerzego Modrolewskiego, z którym lat temu kilka na uniwersytet w Berlinie chodziłem.

— Tak jest — odpowiedziała Helena — to znasz pan Jerzego?

— Znałem go dobrze, a nawet blisko z nim żyłem w czasach uniwersyteckich, miał on zdolności niepospolite i obiecujące wiele na przyszłość, lecz od owych dobrych czasów, nie wiem nic co się z Jerzym dzieje; po powrocie moim do kraju ktoś ze znajomych dał mi w Warszawie poemat Jerzego drukowany za granicą, z zajęciem go przeczytałem i mam ten utwor u siebie.

— Czytałam niektóre pisma Jerzego — mówiła Helena — ale ostatniego nie znam i bardzo panu wdzięczną będę, jeśli mi ten poemat przeczytać pozwolisz.

— Przyszlę go pani niezawodnie — powiedział Kazimierz.

— Zacząłem ja czytać — odezwał się p. Czesławski — ten poemat, ale przyznam się państwu, żem go nie wiele rozumiał. Bohatyrem jest jakiś hrabia, który gada o Chrystusie, a wciąż filozofuje. Ja panie, hrabiów nie lubię, a filozofia mnie nudzi.

— A pan czy lubisz poezye? spytała Kazimierza Helena, odwracając od Czesławskiego wzrok trochę zagniewany. —

— Lubię dobrych poetów — mówił młody człowiek — w poemacie Jerzego jest dużo talentu, ale i dużo chorobliwych rzeczy. Lecz niech się pani nie spuszcza na moje zdanie, jest to zdanie byłego medyka, który szuka przedewszystkiem zdrowia, siły i trzeźwości, nawet w poezyi. Przyznaj pani, że tam gdzie obcy karmią naród zatrutym lub jałowym pokarmem, swoi powinni mu dawać posilne i zdrowe pokarmy. Ktoś słusznie powiedział, że bywają słowa co idą w górę jak płomień i nikną, i że są znowu takie, co spadają na dół jak deszcz i użyzniają; otoż ja tylko tych poetów cenię, co te użyzniające, plon przynoszące słowa dla nas mają. Zresztą utwor o którym mowa, zawiera myśli piękne i szlachetne, gdyż Jerzy o ile go znałem był szlachetnym i kochającym kraj człowiekiem.

— Szlachetnym i kochającym kraj? — podchwycił Czesławski — a siedzi wciąż za granicą, jeździ po Egiptach, traci pieniądze i romansuje.

— Niechże pan nie żąda — powiedziała Helena — od ludzi z taką duszą i umysłem jak hrabia Jerzy, aby na wsi siedzieli i hreczkę siali. To każdy potrafi.

— Niech hreczki nie sieją, — rzekł Czesławski — ale niech też nie sieją polskich pieniędzy po świecie na najniepotrzebniejsze rzeczy. — Pozwól pani, już to oni wszyscy tacy, ci nasi panowie!..

— Co chcesz, — wtrącił pan Józef Wielicki stoją na dobrym obroku, więc brykają. Kto wie jakimibyśmy byli, gdyby obrok sam nam się sypał w żłoby, i gdyby do pracy nic nas nie zmuszało.

To gospodarskie porównanie pana Józefa i śmiech bardzo głośny, który mu towarzyszył, tak rozdrażniło pannę Helenę, że wyszła z pokoju.

Pan Czesławski korzystając z jej odejścia, nachylił się do Kazimierza i zaczął mu opowiadać, jak Jerzy uwikłał się w romans z kobietą, którą podobno wykradł mężowi, jak mocno nadszarpał już swej fortuny, jak teraz matka żenić go chce z jakąś bogatą wdową i wiele innych rzeczy mówił, bo kronika skandaliczna wszystkich arystokratycznych domów, nie tylko mu była znajoma, ale dorabiał on do niej i własnego trochę wynalazku waryanty.

Gdy po kwadransie wróciła do gości Helena, p. Czesławski jeszcze nie był wyszedł z ulubionego sobie przedmiotu.

— Czy jeszcze pan na Jerzego powstajesz? — spytała — pamiętaj pan, że ja i moja siostra jesteśmy z nim spokrewnione.

Pan Czesławski przepraszał, przyrzekł już nic nie mówić na hrabiego; wyprowadzili się z p. Józefem do gumien pod pozorem zwiedzenia gospodarstwa. Kazimierz został się z kobietami, grała mu trochę na fortepianie panna Helena, potem rozmawiali cokolwiek, a gdy dwaj gospodarze wrócili, już było dość poźno, i nastąpiło pożegnanie.

C. d. n.

wotować mają wedle ustawy razem. Licząc tedy na przeciśnięcie się przez półtrzecia tysięczny tłum każdego z wyborców i na podyktowanie wotów do protokołu w przecięciu tylko 3 minut, to na dokonanie tego, siedząc po godzin 12 dziennie bez odpoczynku, potrzeba dni 10 do 12. A gdzież obliczenie wotów? Zdaje się iż w tym punkcie będzie musiało nastąpić pewne nadwyrężenie ustawy i wyborcy na kilka grup podzielić się muszą.

Bukaczowce, 13. marca.

(J. K. K.) Tak zwana konstytucya z d. 26. lutego, jak wszędzie tak i tutaj zrobiła najgorsze wrażenie, pomimo bowiem najszczerszych chęci, nie można się w niej dopatrzyć swobód przyrzeczonych dyplomem cesarskim z 20. paźdz., przeciwnie, nosi ona na sobie zupełną cechę dążności do ś. p. rządów bachowskich. Ocenienie jej podjęły już wszystkie nasze i niemieckie dzienniki, lecz tylko raz w waszym dzienniku, wspomniano pobieżnie, o zupełnym wykluczeniu od głosowania i wyborów do sejmu, wszystkich dzierżawców większych posiadłości wiejskich *in corpore*. Jest to tak krzycząca krzywda, iż nie mogąc się doczekać w dziennikach, należytego ocenienia tego kroku, biorę za pióro, by w imieniu własnem i w imieniu wszystkich dzierżawców, głośną przeciwko temu protestacyą założyć. Wykluczając od wyborów dzierzawców wiejskich *in corpore*, wykluczono z nich jedną z najliczniejszych klas inteligencyi wiejskiej, bo może równającą się liczbie właścicieli większych, a z pewnością równającą się tymże miłością kraju i swobód, których brak równie dotkliwie im się czuć daje. Dzierżawcy większych posiadłości wiejskich, reprezentują inteligencyą, pracę i kapitał.

Jeżeli uwzględniono inteligencyą, przypuszczając do wyborów wykształcenie fachowe i pracę umysłową w osobie urzędników, doktorów, xięży i rzemieślników, dla czegoż usunięto dzierżawców, którzy pracą i wykształceniem fachowym tak licznie i bezpośrednio przyczyniają się do podniesienia produkcyi ziemi, tego wszędzie najpierwszego, a u nas jedynego bogactwa krajowego.

Jeżeli nie tylko własność ziemi lecz i kapitał pieniężny i przemysł przez bankierów, kupców, fabrykantów i innych przedsiębiorców, w wyborach jest reprezentowany, dla czegoż ogromny kapitał obrotowy dzierżawców, wyrównywający trzeciej części wartości ziemi, na której gospodarują, oddający najdzielniejsze usługi krajowi, działając bezpośrednio na jedyne prawie u nas źródło bogactwa krajowego, jakim jest rolnictwo; dla czegoż ten szlachetnie i pożytecznie użyty kapitał nie ma używać tego samego prawa?

Jeżeli wysokość opłacanego podatku nadaje prawo do wyborów, to są dzierżawcy, którzy przeszło 500 złr. a. w. podatku opłacają, a dzierżawca na jednej tylko trocha większej wsi opłaca przeszło 100 złr. a. w., nie mówiąc już o tych, którzy pędząc gorzelnie po kilkanaście tysięcy podatku opłacają; — pomimo tego nie przyznano im nawet tego prawa, którego używa biedny chłop i żyd płacący tylko 3 złr. a. w. podatku Czyżby dla tego, że tamten ma za sobą wykształcenie, i poczucie słusznych praw własnych i kraju, i takowych się domaga?

W urzędzie powiatowym dano tłumaczenie, iż dzierzawca gospodaruje na większej posiadłości ziemskiej, którą już przy wyborach reprezentuje właściciel. Więc dla tego, że dzierżawca wykształcenie, pracę i kapitał nie w mieście na spekulacye, lecz na wsi umieścił i tychże na podniesienie produkcyi choć nie własnej ziemi używa, dla tego z pod praw wykluczonym został. Dla czegoż tej zasady nie przyjęto w opodatkowaniu i dzierżawcę ziemi, z której już właściciel ogromne opłaca podatki, obciążono powtórnie, stosunkowo równie dotkliwemi podatkami.

Więc dzierżawcy, którzy wykształceniem rolniczem, i skrzętną pracą, niezaprzeczalne krajowi usługi oddają, którzy swoje materyalne zasoby, przedstawiające tak znaczny kapitał, obracają z taką korzyścią dla kraju czysto rolniczego, narażając ten kapitał na tak rozliczne klęski, jakim podlega kapitał obrotowy w gospodarstwie; dzierżawcy których rząd tak ogromnemi obarczył podatkami, którzy nareszcie już z zatrudnienia swego, bezpośrednio narażeni są na smutne skutki dezorganizacyi kraju; z tych rząd zrobił niejako wyrzutkow społeczeństwa, niegodnych używania tych praw które nawet biednemu chłopu i żydowi przysługują, — by usunąć tak liczną inteligencyę z wyborów wiejskich.

Nie wiem czy w Chinach albo gdziekolwiek indziej, jeżeli tam są dzierżawcy, tychże z pod praw obywatelskich tak *in corpore* wyłączają, to jednak pewne, iż w całej ucywilizowanej Europie tylko u nas fakt ten prawem uświęcony został.

Przegląd polityczny.

Telegram z Wiednia doniósł nam wczoraj, że do Warszawy powołani są znaczniejsi obywatele królestwa, aby radzić nad zezwolonemi reformami. Niemieckie zaś dzienniki donoszą, że telegramy Karnickiego z Petersburga do Warszawy świadczą o dobrem usposobieniu cesarza dla Polaków. Z zestawienia tych wiadomości wnosić można, że królestwo polskie uzyska pewne swobody, na których będzie się mogła rozwijać dalej sprawa polska, jeśli nadzwyczajne jakie wypadki nie popchną jej inną drogę. Jeżeli jeszcze dziś odbierzemy jakie wiadowości dotyczące tej sprawy, znajdą je czytelnicy pod artykułem wstępnym. —

Dzisiejsze dzienniki nie wróżą Europie pokoju. Wszędzie widać przygotowania wojenne. Urzędowa „Prager-Zeitung" donosi, że Prusy mobilizują dwa korpusy. Mobilizacya ta odbywa się w prawdzie pod pokrywką tak zwanych manewrów królewskich, ale urzędowa gazeta sądzi, że dawny ten sposób manewrów tylko na to dzisiaj przyjęto, aby postawienie dwóch korpusów na stopę wojenną zamaskować. Rzeczone korpusy ustawione są na granicy zachodniej. Dziwną jest, dla czego właśnie urzędowa „Prager Zeitung" ten fakt podnosi?

Równocześnie z tą wiadomością donoszą z Paryża, że na rozkaz cesarski oboz w Chalons ma już stanąć na 1. kwietnia, chociaż dawniejsze rozporządzenie ministra wojny dnia 15. maja za termin kładzie. W pierwszych dniach kwietnia uda się Napoleon do obozu, zkąd także zwiedzi Metz, Strasburg i całą wschodnią granicę w celach militarnych.

I z Włoch w tym samym duchu nadchodzą dzisiaj wiadomości. Rząd turyński nieustannie pracuje nad reorganizacyą wojska. Do trzech miesięcy armia włoska ma być zwiększona o 100.000 żołnierza. Mesyna i Civitella del Tronto kapitulowały prawie w tych samych warunkach co Gaeta. Takie same warunki mają również przysłużać i wojskom burbońskim, które się schroniły do państwa kościelnego.

W obradach parlamentarnych nic ważnego dzisiaj nie ma. Silniejsze wrażenie robi mowa hr. Flavigny w francuzkiej Izbie ustawodawczej, w której mocno przygania politykę cesarza opierając się na słowach x. Napoleona. W słowach xięcia widzi hr. Flavigny manifest rewolucyjnej polityki czyli program czerwonego cesarstwa. Uroczyście wzywa ministrów, aby temu zaprzeczyli. Ministrowie odpowiedzieli milczeniem.

Dotąd rozprawy w Izbie ustawodawczej nieprzychylne są Włochom, a „Perseveranza" mniema, że cesarz powinien Izbę rozwiązać i udać się do powszechnego głosowania.

Wiedeńskie dzienniki we wszystkich nieszczęściach domowych radzi widzieć obcą rękę. I tak pisze korespondent wiedeński do „Pesther-Lloyd", że nadzieja pojednania Austryi z Węgrami wcale nie wygasła, albowiem jednomyślność Węgrów w ich żądaniach wpływa na rząd i czyni go skłonnym do ustępstw. Pełne godności postępowanie węgierskiego narodu, dodaje korespondent, „znalazło także uznanie dyplomatów, na co i ministerstwo wzgląd mieć musi." Wiedeńska „Presse" powiada przy tej sposobności, że owo „uznanie ze strony dyplomatycznej" nic nie jest innego jak intryga Napoleona, który waśni Węgrów z cesarzem austryackim, bo rzecz jasna jak na dłoni, że pacyfikacya Węgier byłaby Napoleonowi bardzo nie na rękę, który do tego rozsiewa fałszywe wieści, pisząc do Wiktora Emanuela: „Austrya pragnie w Węgrzech wybuchu, miejcie się na baczności!" —

Klapka i Türr mieli być na posłuchaniu u Napoleona.

Korespondencye „Głosu."

Paryż dnia 10. marca.

(xxx.) Adres senatu zawotowany i cesarzowi już wręczony, nad adresem Izby prawodawczej dyskusyj jeszcze nie rozpoczęto. W tej przerwie między aktami dramatu polityki wewnętrznej, wiadomości z Polski, sprawa rzymska — roztrząsana teraz w Izbach hiszpańskich, — nowiny z Włoch i konstytucya parlamentarza Austryi, dostarczają kontyngensów do sporów w dziennikach, i do rozmów potocznych.

Wiadomości z Polski przychodzące głównie kanałem dzienników berlińskich, mówiły naprzód o postawieniu Warszawy w stanie oblężenia. Nowinie tej od razu nieuwierzono, naprzód z powodu źródła z którego pochodziła, — była niem „Kreuz-Zeitung" — powtóre dla tego że miara podobnego rodzaju, pozbawioną by była zupełnie sensu politycznego. Ogłaszać w stanie oblężenia miasto, którego ludność zupełnie ogołocona z wszelkiej broni, podpisuje spokojnie adres do monarchy upoważniony przez jego namiestnika, — miasto które przez swoich ludzi zaufania pomaga do utrzymania publicznego porządku, — byłoby dziełem ślepego gniewu i zbyt spoźnionej nierozumnej zemsty. To też nikogo nie zadziwiło, gdy taż sama gazeta co nowinę puściła, poźniej sama podała ją w wątpliwość. Wczorajsza depesza wprost z Petersburga mówi w prawdzie o stanie oblężenia, ale który miałby być ogłoszony tylko na przypadek „gdyby porządek był na nowo zamieszany". Jest to więc tylko zagrożenie nadal, nie zaś kara za przeszłość. — Czy rząd rosyjski pomyśli nakoniec o przywrócenie w Polsce porządku moralnego, który przez niego ciągle i od dawna jest zamieszany? Spodziewają się tego trochę niektórzy, większość więcej życzy, aniżeli się spodziewa! Wszakże pan Bóg wielki, a rząd dzisiejszy w Polsce nie jest jego prorokiem!

W sprawie rzymskiej, dwa nowe fakta są do zarejestrowania: dyskusya w Izbie hiszpańskiej i cyrkularz dyplomatyczny kardynała Antonelli. Pierwszej niemamy jeszcze w szczegółach, wiadomo tylko w ogólności, że minister spraw zagranicznych bronił władzy doczesnej papieża i że mu odpowiedział p. Olozaga, który tę władzę uważać ma za zniszczoną. Krótkość depeszy telegraficznych nie pozwala jeszcze wydać żadnego sądu o wartości mów obydwóch. —

Co do cyrkularza kardynała Antonelli nie jest on, niestety, nawet na wysokości broszury biskupa Dupanloup. Nie przytacza żadnego nowego faktu ani argumentu, któryby już dawniej daleko wymowniej nie był przytoczonym i rozwiniętym. Nie zawiera zaprzeczenia żadnej propozycyi ani negocyacyi ze strony rządu francuzkiego we właściwym czasie przedłożonej. Jest więc tylko obroną sprawy w formie, którą w języku sądowniczym nazywają tutaj „wyłożeniem okoliczności winę zmniejszających". — Pomimo to spodziewają się tu stronnicy tej władzy doczesnej, że tak zwane patrimonium św. Piotra i miasto Rzym zachowane będą w wyłącznem posiadaniu stolicy apostolskiej. Patrimonium to składa się z prowincyi Comarca, Viterba, Civita-vecchia i Frosinone, które liczą razem około pół miliona ludności i są dziś jeszcze w posiadaniu papieża.

O nowej organizacyi reprezentacyjnej monarchii austryackiej odzywają się tu rzadkie tylko głosy. Mało kto ma cierpliwość przeczytać i zgłębić sześćdziesiąt kilka stronnic patentów, statutów i ordynacyj. W parlamencie angielskim sławny p. Roebuck wyjawił zdanie że konstytucya Austryi n a p a p i e r z e równie jest liberalna jak konstytucya angielska. Możnaby mu wzręcz odpowiedzieć, że jej nawet na papierze dobrze nie rozpoznał, lub wcale nie zrozumiał. — Ale mniejsza o zdanie tego nielogicznego a namiętnego radykalisty. Co nas tu najżywiej obchodzi, to jest statut sejmowy i ordynacya wyborcza w Galicyi. A coż to za nawał uwag nastręcza samo polotne ich przebieżenie! Tak mała liczba członków sejmu, stosunkowa do innych krajów monarchii, atrybucyi sejmu tak zacieśnione. Wybór delegatów do Rady Państwa tak sztucznie skrępowany podziałem na okręgi. A szczególniej w wyborach gminnych taki niesłychany wpływ otwarty komisarzom i komisyom wyborczym przez rząd mianowanym, że prawie życzyćby należało, żeby rząd raczej wprost posłów mianował. Zaczynacie grę, w której od razu powyciągano wam z kart atuty a inne poobrzynano. Potrzeba ogromnej baczności, zgody i przezorności, aby zupełnie partyi nie przegrać. Kiedyż to rządy przyjdą do przekonania, że gra szczera i niepodejrzana, to co Anglicy *fair play* zowią, jest zarazem prawdziwą biegłością w sztuce rządzenia.

Paryż 9. marca 1861.

(z) Dzienniki katolickie wczorajsze i dzisiejsze ogłaszają depeszę dyplomatyczną, posłaną przez kardynała Antonelli do pełnomocnika papiezkiego w Paryżu monsigniora Miglia. Ta depesza ma służyć za odpowiedź panu de la Gueronniere. Na posiedzeniu onegdajszem sen tu wystąpili kardynałowie arcybiskupi z Paryża, z Rheims, z Lyonu i z Besançon nanowo z protestacyami w imieniu duchowieństwa i katolików — również jak to już był uczynił kardynał arcybiskup z Bordeaux na przedostatniem posiedzeniu. Kilku senatorów popierało bardzo żywo ich oświadczenia, między innymi hrabia Segur d'Agueseau i jenerał Gemeau; ten ostatni skończył swą mowę temi słowy: Jestem i będę posłuszny do samego końca memu sumieniu katolickiemu. Adres został przyjęty 128 głosami przeciwko 3. Kilku senatorów i kardynałów nie głosowało. Początek posiedzenia był dosyć burzliwy, albowiem większość członków senatu chciała zamknąć dyskusyą ogólną, czemu się mniejszość opierała. Wśród żywych rozpraw wystąpił na nowo znany markiz de Boissy, mąż sławny z memoarów do Byrona pani Guiccioli, który jak zwykle od kwestyi odchodząc z wielkim zapałem bredził.

Pan Troplong wręczył wczoraj na czele deputacyi do tego wybranej adres senatu cesarzowi. Oto są ostatnie słowa odpowiedzi cesarza: „Adres do tronu zgadza się z mojem postępowaniem w przeszłości i wyraża zaufanie na przyszłość, za co panom dziękuję?" To zakończenie uderzyło z powodu, iż katolicka mniejszość uważa jako zwycięztwo małą większość, która odrzuciła dodatek dotyczący praw świeckich papieża na posiedzeniu senatu w ostatnią środę. U dworu zastanowiono się także nad liczbami tego głosowania, cesarz miał się odezwać do xięcia Padwy: I pan też robisz memu rządowi opozycyę? Wiadomo, że tenże jest bardzo przywiązany do cesarza, który rzekł dalej: Dobrze, dobrze, znam pana — ale co do innych lepiej, że zdejmują maski z twarzy. Pan Grandguillot powiada w dzienniku le Constitutionell, że rozprawy w senacie nad adresem do tronu są tyle jasne i wyraźne, że żadnych dalszych komentarzy nie potrzebują. Resztę obszernego artykułu poświęca dowodzeniu, że przymierze Anglii z Francyą w obydwóch krajach jest popularne i że te dwa narody są przeznaczone postępować jedną drogą, a to przez samą konieczność położenia; mniejsza czy rządy ich na to się zgadzają lub nie. To oświadczenie naczelnego redaktora Constitutionella ma swoją wagę, gdyż pokazuje, że rząd chce utrzymać przymierze z Anglią, pomimo dawniejszych i nowopowstających trudności, jakie się zdają być mu na przeszkodzie. Dyskusya nad adresem do tronu w Izbie prawodawczej została ostatecznie odłożoną na przyszły poniedziałek. Opoźnienie to należy przypisać przedłużonym rozprawom w senacie.

Pan Marie Martin autor broszury o kwestyi irlandzkiej, w której opisuje krzywdy temu ludowi wyrządzone, w sposób dla Anglików bardzo dotkliwy — opuścił redakcyę dziennika Constitutionnell.

Budżet na rok 1862 został złożony na biurze Izby prawodawczej. Wydatki państwa wynoszą 1,885.018,725 franków, po ścisłem obrachowaniu pokazuje się, że na przyszły rok wydatki będą powiększone o 77 milionów. Rozchody wszystkich ministerstw będą powiększone. Ministerstwa wojny i Algeryi mają swój budżet powiększony o 26 240,261 fr. marynarka i kolonie 74.389.627. Francya chce być gotową na wszelki wypadek i z tego powodu nie szczędzi na przygotowania wojenne *nervum rerum gerendarum*.

Giełda nie może przyjść do siebie, rozmaite kwestye polityczne, grożące przyszłości katastrofy finansowe niektórych bankierów, podejrzenia rzucane na innych o złą wiarę, wszystko to razem jest powodem, że spekulanci nie dowierzają wartości nawet tych papierów, które dawniej bardzo wykupywano. Na giełdzie nazywają teraz podług dowcipnego wyrażenia pana Dupin korsarzami niektórych z tych spekulantów a pewne udawane sprzedaże zwane „Valeur Ruolz" od nazwiska wynalazcy znanej metody złożenia miedzi i żelaza.

Z Włoch nie ma dalszych wiadomości. Najpoźniejszą jest opór jenerała Fergola i postanowienie nieoddania cytadeli Messyny, aż póki nie zostaną wyczerpane wszystkie środki obrony. Oprócz tego zajmują się dzienniki obroną forteczki Civitella w Abruzach i wyborem pana Ratazzi na prezesa parlamentu włoskiego. Zgoda zdaje się tedy na teraz jest zupełna pomiędzy nim hr. Cavour. Garibaldi zgodził się już od niejakiego czasu na teraźniejszą politykę ministerstwa. Porozumienie się tych mężów usunęło wszelkie trudności, które były mogły stanąć na przeszkodzie uorganizowaniu się królestwa włoskiego. — Mazzini w prawdzie czeka na stronie, lecz nateraz jego partya nie jest dosyć silną, aby planom rządu turyńskiego przeszkodzić.

Posąg byłego dyktatora Wenecyi Manina, dzieło rzeźbiarza Vela, ma być postawiony w Turynie d. 22. marca na placu Maryi Teresy. Wielu Francuzów wybiera się na tę uroczystość do Turyny.

Gazety zajmują się też ciągle wiadomościami z Warszawy, depesze i korespondencye do dziś dnia przychodzą regularnie. Nowina o manifestacyi 25. lutego jako też sprawozdanie z pogrzebu poległych, były dla publiczności angielskiej i francuzkiej tyle niespodziewane, że od razu była niemi wprowadzona w rodzaj osłupienia. Wszyscy się jednak zgadzają na to że jest to demonstracya największej wagi. „Times" dziennik przedstawiający bogactwo, handel i przemysł Wielkiej Brytanii wykazał w długiej i gruntownej rozprawie, że czas nadszedł, w którym potrzeba zająć się ostatecznie losem Polski, i powrócić jej dawne prawa. Dziennik „Daily News" powiada: „Byłoby dziwną rzeczą w tych czasach narodowych poruszeń, gdyby Polska nie była się odezwała o swoją autonomię, ona, która tak niedawno została pozbawioną swej wolności, która tak wielką ludność; tyle sił żywotnych posiada. Pomiędzy półurzędowemi dziennikami tutaj odezwała się po dwakroć „La Patrie" piórem pana Limeyrac. Słychać, że ambasador rosyjski zażądał z tego powodu niektórych objaśnień. „Le Nord" organ rosyjski uderzony wielkością manifestacyi, poprzestał na twierdzeniu, że ruch 28. lut. w Warszawie przez obcych wywołany został, — tożsamo uczyniły były dwa inne dzienniki francuzkie la Presse i l'Opinion nationale, ale które poźniej lepiej w tej mierze objaśniono. Wczorajsze l'Union umieszcza w całości odezwę komitetu polskiego w Londynie do Anglików z powodu ruchów warszawskich. W przyszły poniedziałek gotuje się tu wielki obchód żałobny w katedrze Notre Dame, skoro na to zezwoli zwierzchność. Sztandary polskie nie mogly się pokazać na pogrzebie jenerała Chrzanowskiego. Obywatele z królestwa Polskiego, bawiący na teraz w Paryżu, mają podpisać oświadczenie przystąpienia do adresu warszawskiego. Projekt ten podany w jednym salonie polskim, został silnie poparty przez obecnych obywateli w Królestwa.

Wyszła tu nowa broszura pod tytułem „la Pologne et l'Europe" przez C. A., ale inna ważniejsza o tej sprawie zapowiedziana jest za dni kilka.

Austrya.

Niemiecka powszechna gazeta (wychodząca w Lipsku) zawiera następujące ocenienie statutów austryackich: Nowe publikacye konstytucyjne w Austryi są wielkim krokiem — ku zamieszaniu. Ktoby myślał, że one są krokiem ku zakończeniu, lub wcale zakończeniem samem zamieszania konstytucyjnego, ten jest przynajmniej optymistą, którego głosy z Węgier rychlej, wytrzeźwią niżeli sobie życzy. Najwięcej co można przytoczyć ku pochwale tych ustaw jest to, że mają za podstawę dyplom październikowy. Lecz dyplom październikowy był ziemią nieuprawnioną, na której można było szczęśliwie rozpoczęte dzieło organizacyi dalej poprowadzić w duchu federalistycznym. Statut z d. 26. lutego pozbawił go tej własności. Ukończył on dzieło organizacyi, centralizując części państwa niewęgierskie, i dzieląc tym sposobem państwo na dwie połowy nierówne, których węzeł wspólny, dwu izbowa rada państwa nie tylko spoić nie zdoła, lecz przeciwnie jak źle umieszczona spojnia jeszcze bardziej rozdzieli. Skutkiem tego będzie i nic innego nastąpić nie może, gdyż walka obydwóch stronnictw nieochybna, a nawet zamierzoną, jak centralizacya Bachowska z orszakiem absolutyzmu i gospodarstwa wojskowego i popiego (obligate Militair- und Pfaffenwirthschaft) — lub zupełne rozprzężenie. Ustawa z 26. lutego jest jabłkiem niezgody rzuconem między narody Austryi, państwo austryackie stanie się zapewne nową Troją. — Statut jest dziełem zupełnie jedynem, skomplikowanem, którego wartości nie można ocenić za pomocą analogii, niema bowiem nic do niego podobnego i wydaje się to cierpką ironią chociaż pewnie nic nie zamierzoną, jeżeli dzienniki chcący się przypodobać rządowi austryackiemu, broniąc tego ociężałego mechanizmu, odwołują się do „magna charta" i zawikłanego prawa państwa w Anglii! Poró wnajmyż, np. na Galicyę z większą trochę ilością mieszkańców jak Czechy przypada połowa ilości reprezentantów tej ostatniej prowincyi. Czy tu trzymano się wzoru angielskiego? Powodem tej nierówności ma być nierówne opodatkowanie tych prowincyj. Coż tu służyło za podstawę? Pominąwszy zaś to, że opodatkowanie jest zmienne, podczas gdy ilość członków stale jest postanowioną, nie da się ukryć zamiar nadania pierwszeństwa jednemu narodowi kosztem innych, aby można na niego liczyć przy przeprowadzeniu ulubionej zasady centralizacyjnej. — Przypatrując się tym ustawom w ich częściach, pokazuje się, że główny wpływ miał interes dynastyczny, a patrząc na tą całość skomplikowaną, zdaje się, jakoby niemi

chciano w swoim czasie dowieść, że dla Austryi jedynie możliwą formą rządu jest absolutna. Wszystko to robi wrażenie fikcyi, rzeczywistością nieszczęsną w tem jest, że stronnictwo centralizacyjne zwyciężyło w radzie korony.

Z tej mieszaniny żywiołów absolutystycznych, stanowych i plutokratycznych w ustawach austryackich, z tego sztucznego spojenia różnorodnych systemów może się łatwiej wszystko inne wyrodzić, niżeli wolność angielska. Sejmy jako takie można zupełnie pominąć; ważności im nadaje tylko to, iż są kanałem filtrującym, przez któren przechodzić muszą członkowie Izby posłów, aby oczyszczeni z wszystkich znamion demokracyi, mogli się wziąść do pracy uszczęśliwienia narodów wspólnie z wielce arystokratyczną Izbą panów. Zresztą jest zakres działania sejmów prawdziwie historyczny, bo mało się różnią od tego, jaki miały za absolutyzmu Metternichowskiego.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zawierają ogłoszenie tyczące się uprawnienia wojskowych do wyborów. Według postanowienia cesarskiego z d. 20 lutego b. r. mogą wybierać do reprezentacii gminnych oficerów lub tak zwanych wojskowe partye noszący tytuł oficera, jeżeli są stanowczo od służby uwolnieni, albo wystąpili z takowej w charakterze oficera: też same wojskowe partye (xięża, urzędnicy, lekarze), jeżeli są w czynnej służbie lub pensyonowani i zamieszkali w gminie. Do sejmu mogą ciż sami wybierać jeżeli zresztą podług ustaw mogą być wyborcami. Wybranemi być mogą w gminach do niepłatnych funkcyj tylko stanowczo uwolnieni od służby oficerowie, partye wojskowe i urzędnicy. Do sejmu ciż sami jeżeli mają lat 30 i są wyborcami według przepisu Ministra Stanu z d. 5. stycznia 1861. W służbie zostający wojskowi (oficerowie, partye lub urzędnicy) mają prawo wyboru, jeżeli posiadają majątek nieruchomy uprawniający do tego, jednakże wtedy wykonują swoje prawo przez pełnomocnika. —

— „Morgen Post“ donosi jako z pewnego źródła pochodząca wiadomość, że p. Minister Stanu nakazał, aby przy wszelkich zgromadzeniach wyborczych dopuszczono sprawozdawców dziennikarskich, choćby nawet nie byli wyborcami. —

— Czeskie dzienniki zawierają ciągle nowe ogłoszenia kandydatów, których proponują na posłów, oraz zeznania wiary politycznej i odezwy tychże kandydatów do swoich wyborców. Z pośród mnóstwa nieznanych nazwisk uderzają nas niektóre znane i pamiętne albo z r. 1848, jak: Brauner, Rieger, albo w ogóle jako znakomici w literaturze i naukach np. Palacki, Smetana, Zap i inni. W ogóle tryumfują dzienniki czeskie ze zwycięztwa stronnictwa postępowego (pokroku). Już przy wyborach do rady gminnej padły wybory na „postępowych“ t. j. właściwie zwolenników narodowego czeskiego rozwoju.

— Podobnie cieszą się wiedeńskie dzienniki zwycięztwem stronnictwa wolnomyślnego przy wyborach do rady miejskiej. Weszli tam p. Kalchberg, Stubenrauch, Berger (autor wykładu wexlowego prawa), redaktor „Ostdeutsche Post“ Kuranda i wielu innych, które w Wiedniu uchodzą za liberalnych. Ale i reakcya ma swoich reprezentantów, wybrano członkiem rady dawnego burmistrza wiedeńskiego, który abdykował razem z Meternichem i hofrata Czapkę i wielu innych podobnych.

— Patryarcha Rajacic odpowiedział odmownie na wezwanie cesarskie, by zwołać znakomitych obywateli Notabeln narodu serbiego w celu naradzenia się nad warunkami pod jakiemi ta kraina ma się połączyć z Węgrami. Odpowiedź patryarchy napisana po niemiecku, adresowana do pp. Schmerlinga i Vaya, zawiera jako powód odnowienia, że patryarchami uznaje siebie za uprawnionego do zwoływania zgromadzenia, które w imieniu narodu orzekać ma. Sądzi on, że prawo to przysłuża jedynie narodowemu kongresowi serbskiemu.

Niemcy.

Dzienniki donosiły niedawno że pruski poseł gł. Bonin w Turynie kazał między innemi oddać swój bilet wizytowy u znakomitego emigranta węgierskiego Türra. Dzisiejszy „Vaterland“ twierdzi że to pomyłka, że służący, który roznosił bilety oddał u Türra bilet przeznaczony dla posła tureckiego (?) Do tego wyjaśnienia dodaje „Vaterland“ wielce dowcipny wniosek że „zapewne“ p. Bonin dowiedziawszy się o pomyłce kazał odebrać swój bilet od Türra z energiczną protestacyą. Szkoda że p. Bonin niepytał się o radę Vaterlandu wtedy gdy na balu u Wiktora Emanuela z Türrem po przyjacielsku rozmawiał, czy zrobić mu wizytę lub nie?

Anglia.

Od czasu rozpoczęcia sesyj parlamentarnych służy budżet marynarki angielskiej rozmaitym mowcom opozycyi za powód do żwawych wycieczek przeciwko gabinetowi. Dnia 12 b. m. wieczór została ta kwestya w Izbie niższej przez pana Willoughby na nowo wniesiona. Tym razem wymierzył mowca swe zarzuty przeciw lordom komisarzom skarbu. Sir Willoughby zwrócił uwagę Izby na znacze zmiany, jakie zaszły w użyciu sum przez parlament na służbę marynarki przyzwolonych i wniósł rezolucyę oświadczającą „że ustawa określa i ogranicza władzę lordów komisarzów.“

Mocya pozostała bez skutku, a p. Willoughby cofnął ją sam na zapewnienie, że kwestya ta będzie poźniej dyskutowaną. Cofnięcie mocyi nie jest przeto ostatecznem rozwiązaniem, jest to tylko odroczenie debaty, która jak się ze wszystkiego zdaje nie małych gabinet nabawi kłopotów. Lord C. Paget usiłował zmniejszyć wrażenie wywołane słowami pana Willoughby oświadczając, że mimo wydatków spowodowanych wojną chińską, budżet marynarki na r. 1861—62 przedstawia w porównaniu z bieżacym zmniejszenie wydatków o 866,696 funtów szterlingów.

Francya.

Dnia 12 marca rozpoczęła się w Izbie prawodawczej dyskusya nad adresem. Debaty w przedmiocie świeckiej władzy papieża będą zapewne równie żwawe jak w senacie. Przedewszystkiem uderza w tych namiętnych i burzliwych dyskusyach owa płonna praca, owa próżna usilność pojednania rzeczy, które się ze sobą pojednać nie dadzą, owa walka pod pozorem rozsądku, przesądem podniecona, przeciw instynktom postępu wiekowego, owe daremne wyszukiwanie tak zwanego juste-milieu prowizorycznego, mocą którego możnaby utrzymać w pewnej równowadze dwie wielkie zasady, jakie walczą dziś ze sobą o panowanie świata. Taką walkę otworzył już p. Flavigny. Wystąpił namiętnie przeciw mowie xięcia Napoleona, w której widzi tylko manifest rewolucyjny. P. Flavigny snać nie lubi rewolucyi, nie nawidzi ją przeciwnie nienawiścią nieubłaganą i drży na każde jej poruszenie, trwoży się każdem słowem w jej imieniu wyrzeczonem.

„Rewolucya wznieca obawę, — rzecze p. Flavigny — „w Izbie prawodawczej nawet gdy tylko puka do drzwi.“

Tak jest, rewolucya wznieca obawę, lecz w kim ją wznieca? do czyich drzwi zapuka? Do tych drzwi, za któremi spełniają się tajemnice niegodziwości i nadużyć potępionych sumieniem wszystkich ludów. Puka do drzwi autokratów i tyranów, którzy kują kajdany dla narodów i więzy dla wolności, puka do drzwi tych, którzy nie chcą iść wielką drogą postępu cywilizacyi! Do tych to drzwi puka rewolucya i będzie pukać dopóty, dopóki ich nie wysadzi i nie zgruchocze. Wszyszczy inni, ktokolwiek oni są, wielcy lub mali, mogą spać spokojnie w swoich domach. Wie o tem Francya, wie Italia, słowem wiedzą wszystkie wolnomyślne narody i dla tego te słowa p. Flavigny mogą zatrwożyć tylko tych władzców, którzy nie mają po swojej stronie prawa i sprawiedliwości. Do tych ostatnich należy także świeckie władztwo papiezmu, czego dowodzi wspomniona już depesza kardynała Antonelli do p. Miglia, sprawującego interesa kuryi rzymskiej w Paryżu. W niej bowiem wyraźnie oświadcza kardynał, że collegium sacrum widzi się być coraz więcej zagrożone — to wyznanie nie obejmujeż zarazem przyznania się do winy?....

Portugalia.

Według doniesień z Portugalii przesłanych telegrafem na Madryt do Paryża zaszło ważne rozdwojenie w łonie Kortezów. Głównym powodem nieporozumień mają być kwestye religijne, i zdaje się, że wystąpią jawnie przy sposobności projektu do ustawy, który rząd przedłożył Kortezom względem reorganizacyi stowarzyszeń sióstr miłosierdzia. Ministeryum nie zdołało zgodzić się ze sobą w tej kwestyi i dla tego uważają w Lizbonie ważną modyfikacyę gabinetu za nieochybną. Markiz de Loule' i p. Saldanha, których oznaczają powszechnie jako szefów nowej kombinacyi ministeryalnej, byli dnia 10 marca przedmiotem owacyi ludowej.

Włochy.

W artykule pod tytułem: „Francya i Rosya w kwestyi oryentalnej“ pisze dziennik medyolański „Lombardya“ o wrażeniu, jakie wywołała w Anglii przypuszczana jednomyślność gabinetów paryzkiego i petersburskiego w przedmiocie problematu oryentalnego. Wyjmujemy z tego artykułu następujące ważniejsze ustępy:

„Z pominięciem faktów i dokumentów dyplomatycznych, chciano znaleźć znak pewny, że nie powiemy dowód jednomyślności gabinetu paryzkiego i petersburskiego w przedmiocie kwestyi oryentalnej, w zachowaniu się Rosyi względem Włoch od początku walki austryacko-włoskiej. Że prawo boże nie znalazło w Europie szczerych obrońców, w rządach najwięcej oddanych zasadzie legitymizmu, Anglia niezaprzeczenie najwięcej się do tego przyczyniła.

Prawda, że Rosya nie przyczyniła się publicznie do tego rezultatu, lecz mimo kilku pomniejszych demonstracyj dyplomatycznych przeciw Piemontowi, należy słusznie przyznać, że koalicya europejska nie utworzyła się przeciwko Włochom tylko dla tego, iż Rosya opierała się stale wszelkim z innej strony usiłowaniom w tym celu. Cesarz Austryi i xiążę rejent, obecnie król Pruski, nie szczędzili żadnych trudów, by pozyskać Alexandra II. dla polityki dążącej do przytłumienia we Włoszech i w Europie szerzenia się zasady narodowości i prawa ludowego.

Ażeby polityka francuzko-rosyjska, pisze wspomniony dziennik dalej, mogła sobie zjednać sympatyę ludów, potrzeba koniecznie ażeby jednym z warunków nowego przymierza, jeżeli się ma utworzyć, było sprawiedliwe zadośćuczynienie narodowości polskiej i węgierskiej, dotychczas przez Rosyę tłumionych. Zachowanie się cara względem ludu Warszawskiego objaśniło nas co do pierwszego punktu, drugi zaś wyjaśni nam niewątpliwa już neutralność, jaką Rosya chce zachować co do kwestyi węgierskiej.“

— Franciszek II. trudził się ogłoszeniem nowego manifestu. Jestto protestacya przeciwko dworowi Turyńskiemu, „iż popierał buntowniczych poddanych jego.“

Zapomniał exkról neapolitański, że ci buntowniczy poddani są obecnie reprezentowani w parlamencie włoskim przez mężów, którzy gorąco pragną jedności włoskiej. Złożyli dowody tego popierając życzenie wyrażone w Izbie deputowanej włoskiej przez pp. Zamolini i Ratazzi, którzy żądają, ażeby Rzym był stolicą nowego królestwa włoskiego.

— Z Rzymu piszą do dziennika „Nazione“ z dnia 5. marca. Uczniowie akademii św. Łukasza poprzylepiali dziś rano na murach portret króla Włoch z następującym dopiskiem: „Niech żyje Wiktor Emanuel z opatrzności boskiej i z woli narodu, król Italii.“ Po bokach korony powiewały chorągwie narodowe. Potem rozdawali wstążki i kokardy trójkolorowe. Ludność przyjęła tę demonstracyę z wielkim zapałem.

— Zapewniają, że przed kilką dniami przywieziono do Rzymu 1500 uniformów gwardyi narodowej z piękną i dużą chorągwią noszącą następnjący napis:

„Niech żyje Pius IX, nasz Papież!
„Niech żyje Wiktor Emanuel II. nasz król!

Te 1500 uniformów mają być przywdziane przez obywateli rzymskich w dniu, w którym się odbędzie uroczyste proklamowanie królestwa włoskiego. W tym dniu będą powiewać chorągwie z wszystkich balkonów i ze wszech ust wydobędą się ich okrzyki radości: „Niech żyje Italia! niech żyje papież! niech żyje król! niech żyje Francya!“

Wielka chorągiew ma być zatknięta na Kapitolu.

Kronika.

(Przykład ucisku języka polskiego w Poznańskiem. — Nowa ozdoba miasta Pesztu.)

— Nie tylko w Galicyi dzieją się nadużycia ze względu języka polskiego. Głos takiej skargi dochodzi z każdego zakątka ojczyzny najszej. Nie dziwić się takiej krzywdzie w Rosyi — gdyż dotychczas nosi ona w obec całej Europy przydomek barbarzyńskiej, lecz w istocie śmiało może się zdumieć Europa, gdy słyszy o podobnem bezprawiu popełnianem w państwach, roszczących sobie aż nazbyt wielkie prawo do przodkowania w cywilizacyi i humanitarnych pojęciach dzisiejszemu światu. Tak donosi korespondencya Dziennika Poznańskiego z Krotoszotyna, że w gimnazyum tamecznem zamknięto od nowego roku wykłady języka polskiego w klasach wyższych, a w niższych umniejszono liczbę godzin. Jest to rezultat dłuższych starań dyrektora gimnazyum, który usiłował powoli coraz więcej język nasz narodowy gnębić. Najpierw umniejszano dowolnie i niemiłosiernie liczbę godzin wykładowych, dalej obsadzano katedry indywiduami, które najmniejszego o języku polskim nie miały wyobrażenia, wreszcie nie wzgardzono innemi nawet środkami, jak niedozwoleniem, aby część składki bibliotecznej obracano na zakupienie książek polskich itp. Takiej wdzięczności doznają potomkowie Polaków od narodu, który wrósł i wykarmił się u macierzyńskiego prawdziwie łona dawnej Rzeczypospolitej naszej.

— Pesztowi przybędzie niebawem nowa a znakomita ozdoba. Xiążę Esterhazy przyrzekł prezydentowi akademii węgierskiej, hr. Emilianowi Dessewffy, że wkrótce przeniesie swoją galeryę obrazów z Wiednia do Pesztu, która zostanie raz na zawsze umieszczoną w przyszłym pałacu akademii węgierskiej.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Licytacye.

Sąd obwod. Stanisławowski do l. 12705 ogłasza licytacyę dóbr Żukowa i Żukocina w obw. kołomyjskim, własność spadkobierców hr. Waleryana Dzieduszyckiego. Cena wywołania 243,338 złr. 80 kr. w. a. Termina 8. kwietnia i 2. maja 1861. Kurator Dr. Wurst, zast. Dr. Minasiewicz.

Sąd obwod. w Stanisławowie do l. 12946 ogłasza licyt. dóbr Oleszy w obwod. stanisławowskim, własność hr. Wal. Dzieduszyckiego. Cena wywołania 68921 złr. 71 kr. w. a. Termina 17. kwietnia i 17. maja 1861. Kurator Dr. Bardasch, zastępca Dr. Przybyłowski.

Konkursa.

C. k. dyrekcya poczt zawiad. o urządzeniu stacyj pocztowej z miasteczka Krzywczy, pomiędzy Przemyślem a Dubieckiem i ogłasza konkurs na posadę poczmistrza, pobierającego płacę 200 złr. pauszale 20 złr. i pojezdne za konie podług taxy.

C. k. Namiestnictwo do l. 9294. ogłasza konkur sdo końca kwietnia b. r. na profesora weterynaryi przy krakowskim uniwersytecie z pensyą 945 złr. w. a. Prócz wiadomości zwykle przepisanych wymaganą jest gruntowna wiadomość polskiego i niemieckiego języka i stopień doktora.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 16. Marca.			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł.	88 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	91 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „	95 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „	30 „
Talar pruski	„	„	2 „	19 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„	„	82 „	— „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów		86 „	10 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			— „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			62 „	— „
5% Pożyczka narodowa			75 „	80 „

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. marca:

Hotel rosyjski. PP. Niezabitowski Włodzi. z Uherzec. Baranowski Alex. z rosyj. Podola. Hr. Roniker Edward c. ros. pułkow. i marszałek obywatelstwa podolskiego z Rosyi.

Hotel europejski. Wiśniewski Franciszek z Reims. Rojewski Konstanty z Łubianki. Bar. Heidel Mieczysław z Latacza. Hr. Łączyński Izydor z Batiaczyc. Hr. Łączyński Henryk ze Stojanowa.

Hotel krakowski. Nahujowski Antoni z Czernicy. Dubiecki Eustach z Łopuszna.

Zajazd pod Tygrysem. X. Lewicki Michał proboszcz z Kosmacza.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 15. marca.

PP. X. Ciemierzyński Antoni do Oleska. X. Robak Hipolit do Podhujec. Winnicki January do Przedmieścia. Ujejski Adolf do Płauczy. Witkowski Tadeusz do Sorok. Szlegel Lubin do Kopiatyna.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

„Gazeta Warszawska“ i „Gazeta Codzienna“ z d. 14. b. m. zawierają na czele francuski i polski text reskryptu cesarza Alexandra do xięcia Gorczakowa (ob. nr. 63. najn. wiadom.)

Oto dosłowna treść tego dokumentu w przekładzie polskim:

„Reskrypt najwyższy na imie JO. Namiestnika Królestwa Jenerał-Adjutanta xięcia Gorczakowa.

Xiążę Michale Dmitriewiczu!

Przeczytałem petycyę, którą mi nadesłałeś. Powinienbym ją uważać za żadną i nie byłą, pewna bowiem liczba osób, pod pozorem nieporządków, wywołanych na ulicy, przywłaszcza sobie samowolnie prawo potępiania wszelkich działań Rządu. Chcę jednako widzieć w tem tylko uniesienie.

Poświęcam wszelkie starania moje ważnym reformom, jakich bieg czasu i rozwinięcie potrzeb, w państwie mojem wymagają. Poddani moi Królestwa są przedmiotem równejże mojej troskliwości. Wszystko, co może zapewnić ich pomyślność, nie znajduje i nie znajdzie mnie obojętnym.

Dałem już im dowody, że pragnę, aby brali udział w dobrodziejstwach z ulepszeń użytecznych, istotnych, postępowych. Pozostaję przy tych samych zamiarach i uczuciach. Mam prawo liczyć na to, że uczucia te znajdą uznanie i nie będą zwichnięte przez żądania niewczesne lub przesadzone, których nie mógłbym pogodzić z dobrem moich poddanych. Dopełnię wszystkich moich obowiązków. W żadnym razie nieporządkom faktycznym pobłażać nie będę. Na takim gruncie nic się nie buduje. Pragnienia, któreby na nim szukały oparcia, już tem samem z góry sameby się potępiły. Zniweczyłyby one wszelkie zaufanie i spotkałyby z mojej strony surowe zganienie, bo cofnęłyby kraj na drodze regularnego postępu, na której utrzymać go niezmiennem jest mojem życzeniem.

(Własną J. C. Mości ręką podpisano) Życzliwy wam

ALEXANDER.

St. Petersburg 25. lutego (9. marca) 1861 roku.“

Dzienniki wiedeńskie z d. 16. b. m. zawierają następującą depeszę telegraficzną:

Berlin, 14. marca, wieczór. Z nad granicy polskiej donoszą pod dniem dzisiejszym: Br. Meyendorfi przywiózł wczoraj do Warszawy wiadomość (ob. Nr. 62. n. w.) o niepomyślnem przyjęciu adresu. Przyzwolone koncesye są następujące: Rekonstytuowanie rady stanu, zupełna reforma wychowania publicznego, wybierane przez obywateli reprezentacye gminne. Xiążę Gorczakow zwoła polskich notablów, ażeby rozmaite reformy we wszystkich gałęziach administracyi przedłożyli, sprawdzili i potwierdzili.

Wrocław, 15. marca. Gazeta Szlązką donosi z Warszawy z d. 13. b. m., że deputacyą, której xiążę Gorczakow zakomunikował reskrypt cesarski, zadziwił ton tego dokumentu. Xiążę oznajmił jednak deputacyi prywatnie, że niebawem wyjdzie manifest cesarski względem oczekiwanych reform.

Hr. Zamojski odpowiedział: Przyjmujemy, lecz nie jesteśmy bynajmniej zadowoleni. Otrzymana rezolucya nie uspokoiła, lecz wywołała wzburzenie umysłów. Jedynastu więźniów politycznych uwolniono.

Peszt, 14. marca, wieczór. Właśnie obiegają po całem mieście rozkazy przewodzców opozycyi, ażeby na jutro zaniechano wszelkich demonstracyj prowokacyjnych.

— Wiedeńska korespondencya dziennika „Magyarorszag“ donosi z autentycznego źródła, że elaborat konferencyi judycyalno-kuryalnej będzie już na przyszły tydzień przez zebraną tabulę septemwiralną dla całego kraju jako obowiązujące prowizoryum sądownicze aż do wydania ostatecznych postanowień sejmu ogłoszony. Hr. Apponyj ma w tym celu już we wtorek do Pesztu przybyć.

— Wanderer wieczorny z 15. b. m. zawiera depeszę teleg. z Pesztu następującej osnowy: Pomimo złośliwych poduszczań panuje zupełna spokojność. Młodzież pośredniczy i nie dozwala demonstracyj. Od dnia wczorajszego ściągnięto wszystkie posterunki straży policyjnej, a miejska straż zajęła ich miejce.

Turyn, dnia 13. marca. Civitella del Tronto i wszystkie na terytoryum papiezkiem znajdujące się wojska burbońskie kapitulowały.

Turyn 14. marca. Liborio Romano podał się do dymisyi jako radzca namiestnictwa neapolitańskiego.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.